

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

## Milion na hulanki

roztrwonil ludowy komisarz Jagoda, byly szef G. P. U.

MOSKWA. Korespondent PAT dowiaduje się ze źródeł nieoficjalnych, iż b. szef G. P. U., a ostatnio ludowy komisarz łączności Jagoda, odznaczony za budowę kanału Białomorskiego orderem Lenina, został zwolniony ze swego stanowiska, a następnie aresztowany za defraudację olbrzymiej sumy, wynoszącej około miliona rubli.

Jagoda po usunięciu go ze stanowiska szefa G. P. U. nie chciał poddać się decyzji CIK'u ZSRR i przez kilka miesięcy decyzję tę sabotował, nie przychodząc zupełnie do biura komisariatu łączności.

Całe noce spędzał on na hulankach. Hulanki te pociągały olbrzymie wydatki, na których pokrycie czerpał on z ko-

Frontem do Morza!

misariatu łączności.

W ostatnich czasach Jagoda zaczął zjawiać się w biurze. Jak ustalić miało dotychczasowe śledztwo, Jagoda będąc jeszcze na stanowisku ludowego komisarza spraw wewn. korzystał podobno z kasy ko-

misariatu łączności, prowadząc rozrzutny tryb życia. Korzystając ze swego wysokiego stanowiska, protego-

wał on swoich przyjaciół, wyrabiał im intratne posady, ułatwiał otrzymywanie luksusowych mieszkań i t. p.

## Nieustanne ataki na froncie Jarama

Wojska rządowe zdobyły 11 armat i czołg niem.

NAVAL CARNERO. Korespondent Havasa donosi, że na froncie Jarama wojska rządowe przeprowadziły kilka ataków na pozycje powstańcze.

Pierwsze natarcie na most w Arganda przy użyciu znacznych sił i po uprzednim przygotowaniu artyleryjskim zalażało się wobec silnego ognia zaporowego powstańców.

Drugi atak skierowany na

ważny punkt strategiczny Pingarron był również bezskuteczny. Oddziały rządowe poniosły przy tym bardzo dotkliwe straty, tym bardziej, że występowały one w natarciach w zwartych kolumnach, które kilkakrotnie usiłowały przedrzeć się przez ogień karabinów maszynowych.

W dowództwie wojsk rządowych widoczna jest obawa, że inicjatywa na froncie Jarama przejdzie w ręce powstańców. Lotnictwo gen. Franco notuje stale przybywanie posiłków.

ANDUJAR. W rezultacie brawurowego natarcia na drodze Villharta na południe od Pozoblanco wojska rządowe zdobyły 11 armat i czołg niemiecki, a ponadto wzięły do niewoli ponad 100 jeńców. Nieprzyjaciół zbiegli w popłochu.

LONDYN. Według informacji nadeszłych do Londynu wczoraj po południu zrzucono bombę z samolotu w pobliżu kontrtorpedowca brytyjskiego „Gallant”, znajdującego się nieopodal przylądka San Antonio w prowincji Alicante. Bomba, jak się zdaje, pochodziła z samolotu powstańczego. Kontrtorpedowiec „Gallant” nie poniósł żadnego szwanku.

MADRYT. Agencja Havasa donosi: Wczoraj rano przeprowadziły wojska powstańcze dwa kontrataki, jeden na odcinku Aravaca, drugi w okolicy Carabanchel.

Ataki te natrafiły na zaciekły opór wojsk rządowych, skutkiem czego nie udało się powstańcom odzyskać utraconych w ostatnich dniach terenów w okolicy drogi, wiodącej do La Coruna.

W pobliżu Carabanchel nie powiodło się powstańcom przerwać pierścienia wojsk rządowych, otaczających szpital wojskowy.

Na odcinku Perdrix zostały postępy powstańców zatrzymane zaporowym ogniem artylerii.

Wojska rządowe zaatakowały przy poparciu ciężkich czołgów odcinki Brunete i Ciempozuelo. Oddziały powstańcze zostały zmuszone do cofnięcia się na pozycje tyłowe. W godzinach popołudniowych walka trwała w zdobytych okopach.

Lotnictwo rządowe, korzystając z pięknej pogody, wznowiło wczoraj swą działalność. Dokonano szeregu lotów wywiadowczych nad pozycjami. Lotnicy zrzucali bomby na pozycje powstańcze oraz ostrzeliwali je z karabinów maszynowych.

## Sukces piłkarzy w Wiedniu

Reprezentacja Śląska bije wiedeński F. A. C. 4:2

We wtorek rozegrany został w Wiedniu drugi mecz reprezentacji piłkarskiej Śląska. Tym razem przeciwnikiem Polaków była znana austriacka drużyna zawodowa F. A. C. (Floridsdorfer Athletic Club). Polacy odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 4:2 (4:2).

Odrazu w pierwszych minutach Polacy narzucają wiedeńcykom bardzo ostre tempo. Atak polski w tym okresie zagraża wciąż bramce Austriaków.

Pierwsza bramka pada już w pierwszej minucie ze strzału Wilimowskiego, który dobił piłkę Wodarza. W dwie minuty później Peterek również z podania Wodarza podwyższa wynik do 2:0. Zanosi się na wysrką klęskę wiedeńczyków.

Po pierwszym kwadransie wiedeńscy częściowo przejmują inicjatywę, ale nie udaje im się przełamać muru obrony Polaków. Od 20-tej minuty Polacy znowu dominują na boisku. Trzecia bramka dla Śląska pada w 21-tej min. z podania Peterka.

W 30-tej min. następuje znowu groźny atak Polaków, zakończony

4-tą bramką, zdobytą z kombinacji Wilimowski — Peterek. Wysiłek ten wyczerpał jednak Polaków, którzy powoli ustępują pola Austriakom.

W 36-tej min. lewy łącznik wiedeńczyków Dostal zdobywa pierwszy punkt dla wiedeńczyków, strzelając z kilku metrów nie do obrony.

W kilka minut później Dziwisz zderza się z zawodnikiem austriackim i onosi kontuzję, która go zmusza do opuszczenia boiska. Zastępuje go rezerwowi zawodnik Wostal.

Na 2 min. przed końcem Austriacy z wypadu zdobywają drugi punkt. Piłka strzelona przez środkowego napastnika odbija się od słupka i wpada do bramki.

Po zmianie pół Polacy grają znacznie gorzej. Atak wprawdzie usiłuje kilka razy podjąć jakieś akcje, ale wypadki te nie dochodzą już do bramki przeciwnika.

Ponieważ i austriacka drużyna nie umie sobie poradzić z polską obroną, mecz kończy się ustalonym przed przerwą wynikiem 4:2 dla Ślązaków.

## Pod naciskiem związków zawodowych

sędzia śledczy powziął sensacyjną decyzję

PARYŻ. Decyzja sędziego śledczego postawienia w stan oskarżenia przewodcy Francuskiej Partii Społecznej plk. de La Rocque i prezesa grupy parlamentarnej tej partii dep. Ybarnegaray w dalszym ciągu stanowi główny przedmiot rozmów w kołach politycznych.

Głównym punktem zainteresowania jest sama deklaracja plk. de La Rocque w związku z którą prasa pravicowa podkreśla, że decyzja sędziego śledczego zapadła niezwykle szybko po demarce przedstawicieli syndykatów robotniczych okręgu paryskiego u premiera Bluma, tak, że może to wywołać wrażenie, że władze

sądowe uległy naciskowi związków zawodowych.

Poza tym dzienniki pravicowe zwracają uwagę na to, że przewodca Francuskiej Partii Społecznej został postawiony w stan oskarżenia z powodu manifestacji, która nie pociągnęła za sobą żadnych poważniejszych zajęć, podczas gdy organizatorom kontmanifestacji w Clichy, która dała 5 zabitych i 200 rannych, bynajmniej nie wytoczono dochodzenia.

Dzienniki te podkreślają ironicznie, że represje rzadko dają rządowi pożądane rezultaty, czego dowodem może być również fakt, że od czasu utrudnie-

nia akcji Francuskiej Partii Społecznej, partia ta wzrosła na siłę tak, że zamiast 700 tys. osób obecnie może ona liczyć rzekomo na 2 miliony.

W kołach politycznych panuje wielkie zainteresowanie czy minister sprawiedliwości zdecyduje się na wystąpienie do Izby z wnioskiem o zawieszenie nietykalności posła Ybarnegaray.

W każdym razie dep. Ybarnegaray nie może być przesłuchiwany przez sędziego śledczego bez uprzedniej uchwały Izby, znoszącej jego nietykalność poselską, co mogłoby nastąpić dopiero po burzliwej debacie.

## Grób na dnie Atlantyku

W drugi dzień świąt Wielkiejnocy na płynącym z Gdyni do portów Ameryki Południowej transatlantyku „Pułaski” w chwili, gdy znajdował się on

na wysokości zatoki Biskajskiej, zmarł na atak serca jeden z członków załogi 30-letni Czesław Wrona.

Zwłoki zmarłego spuszczone do wód Oceanu Atlantyckiego.

## Katastrofa samochodowa pod Radomiem

Wczoraj na szosie pod Radomiem wydarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochód osobowy, jadący z wielką szybkością zawadził o słup przydrożny, skutkiem czego jeden z pasażerów Abram Rosenblum z Radomia poniósł śmierć na miejscu, dwaj zaś pozostali, Tadeusz

Falkowski i Tadeusz Dłużewski również z Radomia doznali bardzo ciężkich obrażeń.

Właściciel samochodu Schneider, który siedział przy kierownicy, cudem uniknął śmierci, doznając jedynie powierzchownych kontuzji.

Policja prowadzi dochodzenia.

## Zmiażdżona głowa przez samochód

Wczoraj w południe wydarzył się tragiczny wypadek na Chwaliszewie (dzielnica Poznań).

W kierunku miasta podążał samochód ciężarowy, za którym jechał samochód osobowy, prowadzony przez obywatela gdańskiego dr. Al. v. Hernier, zamieszkałego w Bąbelinie pod Gniewkowem.

W kierunku przeciwnym jechało 3 cyklistów, z których jeden dostał się pomiędzy samochody, przyczem prawdopodobnie uderzony błotnikiem, spadł z roweru i dostał się pod koła samochodu ciężarowego.

Nieszczęśliwy rowerzysta doznał zmiżdżenia głowy i zmarł na miejscu.

## Szykany robotników w Niemczech

W tych dniach przejeżdżał przez Niemcy do Belgii transport robotników polskich. Policja niemiecka w Bytomiu zatrzymała kierownika grupy i zabrała mu kwotę ponad 3.500 zł., stanowiącą pieniądze robotników. Posiada on zezwolenie władz polskich na wywóz tej waluty, natomiast nie posiadał pozwolenia niemieckiego.

Mimo oświadczenia iż są to pieniądze emigrantów spotkał się z odmową wydania pieniędzy, które władze niemieckie skonfiskowały. Prócz tego policja niemiecka zatrzymała pociąg, zrewidowała go i zakwestionowała przejazd 14 robotników. W tej sprawie spodziewana jest energiczniejsza interwencja.

## Straszliwa spowiedź mordercy:

# „Zabiłem Halutę na jej własne żądanie” Proces zabójcy przyjaciółki

Proces Stanisława Adolfa Albera, pozostającego pod zarzutem umyślnego zabójstwa ś. p. kapitanowej Heleny Mańko ścigał na salę Sędu Okręgowego w Warszawie znaczną ilość publiczności, rekrutującą się zwłaszcza spośród bliskich znajomych nieboszczki, której tragiczna śmierć była zgola niespodziewana przy jej stosunkach życiowych. Wszystkich ścigała ciekawość: pragnęli ujrzeć zabójcę i przysłuchać się jego wyjaśnieniom.

### Odrażająca figura

Alber swoim wyglądem musiał wyrządzić niespodziankę tym, którzy przypuszczali, iż ujrzą ucieleśnienie miłości. Alber bynajmniej ani bohaterem ani ofiarą tragicznych splotów życiowych nie jest, a jeśli stara się uchodzić za bohatera czy ofiarę, to gra jego jest raczej niesympatyczna, odrażająca, jak i sama jego drobna figurka, ubrana w zieloną koszulę i krwawo-ceglasty sweter.

Twarz Albera, zacięta, zła, przybladła nieco, ze świdrującymi oczkami nie nadaje się jako tło do odmalowania rzekomych wzruszeń, żalu czy tragicznych wspomnień lub zapewnień o gorącej miłości. Twarz ta stanowi raczej doskonały materiał obserwacyjny dla siedzących naprzeciwko Albera dwóch lekarzy - psychiatrów, którzy bez przerwy wpatrują się w podsądnego,

pragnąc spośród powodzi słów wydobyć wszystko to, co kryje w sobie dusza Albera, wykoszlawiona i niepojęta przy pierwszym zetknięciu.

### Akt oskarżenia

Ale nim doszło do wysłuchania wyjaśnień Albera Sąd przyjął do odczytania aktu oskarżenia, w świetle którego przebieg zajść przedstawia się następująco.

W dniu 20 listopada roku ubiegłego, zarząd baru „Miller” przy ul. Aleje Jeruzolimskie 29 zaalarmował po północy komisariat policji, iż w bramie sąsiedniego domu leży ranny mężczyzna.

### „Ja was powystrzelam”

Policja niezwłocznie udała się na miejsce i znalazła w bramie mężczyznę, który mimo upływu krwi był zupełnie przytomny i wołał:

— Ratunku!... Pomocy!... Ja was wszystkich powystrzelam!...

Rannego odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i poddano przesłuchaniu. Okazało się, iż jest to 29-letni Stanisław Adolf Alber ze Lwowa. Inne dane, dotyczące Albera, a zebrane później w toku dochodzenia, okazały się niemal fantastyczne.

Alber poszukiwany był listami gończymi przez sędziego śledczego we Lwowie za wyłudzenie kwoty 1.500 zł.,

notowany był jako oszust matrymonialny, szczególnie groźny, gdyż dzięki ukończeniu gimnazjum i obyciu w świecie łatwo usidlał naiwne dziewczęta z prowincji i wyludzał różne kwoty pod pozorem przyszłego ożenku. Ponadto Alber w rejestrach policji fi-

### Samobójstwo w barze

W dniu 20 listopada Alber przyszedł do baru „Miller”, Po północy wyciągnął z kieszeni browning i strzelił do siebie. Służba restauracyjna pośpiesznie wyniosła rannego z sali, ułożyła w bramie sąsiedniej kamienicy i zawiadowała policję, oświadczając, iż w bramie domu leży ranny.

W szpitalu Alber, zapytany o przyczynę targnięcia się na życie, oświadczył, iż chciał popełnić samobójstwo, ponieważ przed dwoma dniami zastrzelił w lesie koło Wieliszewa pod Zegrzem swoją przyjaciółkę, Helenę Mańko, żonę kapitana.

Wyznanie Albera brzmiało niewiarogodnie, jednakże postawiono wiadomość tę sprawdzić. Następnego dnia wywiadowcy Urzędu Śledczego udali się do Wieliszewa i po kilkogodzinnym poszukiwaniu w głębi lasu natknęli się na zwłoki młodej kobiety, przestrzelone jak sito: oprócz śmiertelnej rany w prawej skroni na ciętle, które leżało w

gurował jako zajmujący się bezprawnie pokątnym leczeniem.

Podrażniony był o uwiedzenie nieletniej a także o usiłowanie kradzieży mieszkaniowej z bronią w ręku. Wreszcie Alber był kilkakrotnie skazany za drobne kradzieże.

kaluży zakrzepłej krwi, znalazłono jeszcze w klatce piersiowej 6 ran od kul.

Wyraźne ślady osmałeń przy pięciu ranach wskazywały, iż zadane były przez przedstawienie rewolweru bezpośrednio do piersi denatki.

Makabryczne wyznanie Albera okazało się prawdziwe.

### CIĘKAWY ZEZNANIE

Następnego dnia, kiedy w prasie ukazała się krótka wiadomość o usiłowaniu samobójstwa Albera, do Urzędu Śledczego zgłosił się słuchacz W. Szkoły Inżynierii, Henryk Mięso, i zeznał, że przed paru dniami przyszedł do niego znajomy, Stanisław Alber i prosił o pożyczanie dwóch i pół złotych. W toku rozmowy Al-

ber zaczął płakać i powiedział, że znajoma jego, Helena Mańko, popełniła samobójstwo pod Zegrzem. On sam chciał również pozbawić się życia, lecz przeszkodził mu w tym dyżurny oficer, który był świadkiem tragicznego czynu i w ostatniej chwili wyrwał Albertowi rewolwer z ręki.

Usłyszawszy tę opowieść p. Mięso dał Alberowi pięć złotych i zabrał mu rewolwer, który w następstwie złożył w Urzędzie Śledczym.

W toku dochodzenia Alber wyjaśnił przyczyny, które pchnęły go do zabójstwa i usiłowania samobójstwa.

### MIŁOŚĆ I PRZYJAŹŃ

Na wiosnę 1936 r. Alber w czasie pobytu w Zakopanem poznał żonę kapitana Konstantego Mańki, który przebywał od dłuższego czasu w Sanatorium Wojskowym. Znajomość po krótkim czasie przemieniła się w przyjaźń. Helena Mańko nie chciała jednak żyć w wolnym związku i zdecydowała się na kroki rozwodowe i małżeństwo z Alberem. Na przeszkodzie stanęła obłożna choroba kapitana.

### Plan podwójnego samobójstwa

Wtedy to postanowili razem popełnić samobójstwo. W lecie Mańkowa przyjechała do Lwowa. Pewnego dnia wyszli za rogatkę miejską i tam na odludziu mieli skończyć z życiem. W ostatniej chwili rewolwer się zaciął i plany spełzły na niczym.

Alber przyjechał do Warszawy, a Mańkowa do Zegrza. Spotkali się w dalszym ciągu. W czasie jednego ze spacerów, kiedy towarzyszyła im przyjaciółka Mańkowej, znowu miał się rozegrać akt podwójnego samobójstwa. Obecność osoby obcej uniemożliwiła zrealizowanie tego.

Przeważnie jednak Mańkowa przyjeżdżała do Warszawy i tu spędzali wspólnie długie godziny w hotelu „Francuskim” przy ul. Marszałkowskiej. Ostatnią noc w hotelu

spędzili w dniu 17 listopada.

Nazajutrz Alber pojechał do przyjaciółki do Zegrza i udał się do koszar, w których jeden z oficerskich lokali zajmowała Mańkowa.

### GDY WODKA DZIAŁA

Alber był w stanie nietrzeźwym. Od razu przy wejściu do koszar wywołał awanturę z dyżurnym oficerem. Po tym incydencie Alber wraz z Mańkową wyszli na przechadzkę do lasu. Gdy znaleźli się w jego głębi, Mańkowa, która była tego dnia specjalnie w złym nastroju, zażądała od Albera, by ją zastrzelił. Prośbę przyjaciółki Alber wypełnił.

Na dalsze zapytania, a w szczególności, dlaczego sam nie zastrzelił się, skoro między przyjaciółmi tak miało być ułożone, Alber odmówił odpowiedzi.

### Sensacyjne zeznania mordercy

W-prezes Przybyłowski zadaje pierwsze pytanie:

— Czy oskarżony Alber przyznaje się do winy?

Alber spokojnym, zdecydowanym głosem odpowiada:

— Zabiłem Halutę na jej własne żądanie i za jej zgodą. Boli mnie fakt, że jestem oskarżony o morderstwo.

Alber rozpoczyna długą swoją opowieść o znajomości ze ś. p. Heleną Mańkową.

### JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

Poznali się w Zakopanem, do którego Mańkowa przyjechała, gdyż mąż jej, kpt. Mańko, od dłuższego czasu przebywał w Sanatorium Wojskowym jako chory na gruźlicę kości.

Obłożnie chorego męża, leżącego zresztą w gipsie, żona troskliwie pielęgnowała:

— Wybrałem się pewnego dnia z Halutą na wycieczkę górska. Nastąpił wówczas pierwszy akt naszego zbliżenia: pocałunek! Odtąd Haluta nie kryła się ze swą miłością. Zaczęliśmy żyć ze sobą, choć ja wtedy jeszcze Halutę nie kochałem. Hanuta szalała za mną.

— Zapragnęła, byśmy razem pojechali do Wilna. Ja wtedy wyludziłem od jednej znajomej pieniądze i pojechałiśmy. W Wilnie Haluta zwierzyła się ze swoich najskrytszych tajemnic.

Wyznała, że wcale nie jest córką pani Milewicz — tu oskarżony wskazuje na siedzącą przy stole powoda cywilnego staruszkę, okrytą ciężką żalobą, matkę zabitej kapitanowej.

— Zwierzyła mi się Haluta, że jest córką lektorki, która miała posadę u jednego z książąt, na Krymie i właśnie tego księcia. Później książę — niesłubny jej ojciec — oddał dziewczynkę na wychowanie państwu Milewicz. Ojciec był lotrem, jak sama mówiła, bo uświadomił ją erotycznie. Później Haluta wpadła w ręce innego lotra, który ją przyprawił o ciążę i porzucił. Wreszcie poznała por. Mańkę, którego poślubiła. Pierwszy okres małżeństwa był szczęśliwy, później dopiero wpadła w przygnębienie, roszcząc pretensje do męża, iż ją zaniedbuje.

## Ponura tragedia w Sosnowcu

### Po udaremniwym zamachu na życie przyjaciółki poderżnął sobie gardło brzytwą

W dniu wczorajszym w domu niejakiego Wodzislawskiego przy ul. Tabełnej 6 w Sosnowcu rozegrała się ponura tragedia.

Zona Wodzislawskiego 45-letnia Felicia, matka czworga dzieci, poznała swego czasu 28-letniego Władysława Jęczkę, zamieszkałego w Sosnowcu przy ul. Sioleckiej.

Jęczkę był częstym gościem w domu Wodzislawskich i zachowanie się jego wskazywało, że zabiegał o względy Felicii Wodzislawskiej.

Na razie nie ustalono jednak, jak daleko zaawansowane były stosunki pomiędzy Jęczką a Wodzislawską. Wi-

docznie coś popsulo się między nimi, gdyż w dniu wczorajszym Jęczkę korzystając z nieobecności Wodzislawskiego, który udał się do miasta przybył do mieszkania, gdzie znajdowała się jedynie Wodzislawska.

W czasie wynikłej rozmowy Jęczkę wydobył z kieszeni rewolwer i usiłował zastrzelić Wodzislawską.

Kobieta jednak była na tyle przytomna, że rzuciła się z krzykiem na Jęczkę, wytrąciła mu z ręki broń i wybiegła z mieszkania, zamykając drzwi z zewnątrz na klucz.

Jęczkę pozostawszy w zamkniętym mieszkaniu brzytwą

poderżnął sobie gardło tak straszliwie, że głowa zwisała tylko na strzępie skóry.

Gdy drzwi mieszkania otworzono na podłodze leżał pławiący się we krwi trup samobójcy.

Zawiadomiona policja rozpoczęła dochodzenie, które niewątpliwie wyjaśni przyczynę ponurej tragedii w mieszkaniu Wodzislawskich.

Rodzice Jęczki dowiedziawszy się o jego śmierci przybyła na ul. Tabełną usiłując pobiec Wodzislawskiego, którego dopiero policja uratowała z opresji.

Zwłoki Jęczki oddano rodzinie.

## Morderczy cios w serce

### Przez pomyłkę zabił swego kuzyna

W ub. poniedziałek kolonia Piaski w Czeladzi wstrząśnięta została krwawym morderstwem, dokonany przez urlopowanego żołnierza 25-letniego Zygmunta Porebskiego na osobie swego kuzyna 20-letniego Tadeusza Karpińskiego, zamieszkałego przy ul. Borowej na Piaskach.

Mordu dokonano w niezwykłych okolicznościach. Porebski po odbyciu kary więziennej w wojsku za dezercję otrzymał urlop kilkudniowy i przybył do swej rodziny na Piaskach.

Skazanie Porebskiego na

więzienie było tematem rozlicznych plotek wśród jego znajomych. Niektórzy nawet wyśmiewali się z niego. Porebski zaprzysiągł zemstę wszystkim tym, którzy drwili sobie z niego. Toteż z tej okazji wypił on kilka kieliszków wódki, po czym udał się na ulicę Borową, gdzie miał się rozprawić ze swymi przeciwnikami.

Istotnie Porebski na ulicy Borowej spotkał kilku osobników, lecz na jego widok rzucili się oni do ucieczki. W tym momencie na ulicy zjawili się Karpiński, do którego pod-

biegł Porebski i wyciągnawszy bagnet z pochwy błyskawicznym ruchem zadał mu cios w serce.

Cios okazał się śmiertelny. Karpiński padł trupem na miejscu, brocząc krwią.

Porebski po dokonaniu morderstwa spostrzegł, że popełnił straszliwą pomyłkę, zadając cios swemu kuzynowi.

Zrozpaczony rzucił się do ucieczki.

W kilkanaście minut później mordercę ujęła policja i oddała go w ręce żandarmerii wojskowej.

**Wesoły kącik**  
**Wiosenny płaszcz**

Od godziny szóstej panna Jadzia miała wychodne. O siódmej umówiła się ze swym na rzeczonym Józkiem. A o w pół do siódmej miała odebrać od krawcowej nowy wiosenny płaszcz.

Drżąc z niecierpliwości biegła do krawcowej. Czy aby płaszcz będzie gotowy?... Bardzo jej na tym zależało, żeby ją Józio zobaczył w nowym płaszczu. Józio bowiem jakoś zwlekał z daniem na zapowiedzi i panna Jadzia była pewna, że płaszcz wiosenny go ośni. Gdy ją zobaczy w nowym płaszczu na pewno się zdecyduje.

Płaszcz rzeczywiście leżał znakomicie. Panna Jadzia, patrząc w lustro, promieniała z radości. Ucałowała z wdzięczności krawcową i wybiegła na ulicę.

Spieszyła się bardzo. Zegar wskazywał godzinę siódmą, a Józio nie znośił, żeby się spóźniać.

Nagle ze sklepienia, trzymając buteleczkę atramentu w dłoni, wybiegł mały chłopczyk. Z takim impetem, że wpadł prosto na przechodzącą Jadzię. Atrament trysnął z butelki, zalewając obficie nowy płaszcz.

Pannie Jadzi pociemniało w oczach. Jej płaszcz, jej piękny płaszcz przedstawia teraz sobą obraz nędzy i rozpacz.

W takim płaszczu nie może się pokazać Józio.

Kurczowo chwyciła małego winowajcę za ramię.

— Coś ty narobił smarkaczu?! Ja tej krzywdy nie daruję!

Dookoła zrozpaczonej pani i wystraszonego malca zaczęli się gromadzić przechodnie.

— Ale paniusiu zalała! — mówiono z politowaniem. — Tego już w żadnej pralni nie wypiorą! Płaszcz do niczego!

Panna Jadzia tymczasem, z trudem hamując łzy, trzymała za kołnierz sprawcę nieszczęścia.

— Gdzie mieszkasz?! Do rodziców mnie zaprowadź! Zapłać mi za ten płaszcz! Muszą za płacić!

Chłopczyna popłakując, szarpał się i rwał na wolność. Ale panna Jadzia trzymała go, jak w kleszczach. Wreszcie dopięła swego. Chłopiec zaprowadził ją do rodzicielskiego domu.

Matka chłopca przyjęła ją bardzo chłodno.

— Czego? Za płaszcz pani za płacić? A gdzie pani ma oczy? Trza uważać, jak się ulicą idzie!

# 60 milionów złotych na roboty publiczne

## Spadek bezrobocia — Zapowiada się dobry sezon

Sezon inwestycyjny rozpoczął się w tym roku znacznie wcześniej, aniżeli w latach poprzednich. Jest to zapewne wynikiem lepszych przygotowań. Nie czekano więc na ostatnią chwilę, ale wszystko przygotowano zawczasu, by z nastaniem warunków atmosferycznych móc rozpocząć roboty publiczne.

Sprawa rozdziału kredytów, a więc funduszy na roboty publiczne została drobniogowo opracowana i jeszcze w poprzednim miesiącu oddano do dyspozycji poszczególnym ministerstwom względnie instytucjom przewidziane kredyty.

Ogółem przeznaczono dotychczas na marzec i kwiecień przeszło 60 milionów zł. na inwestycyjne roboty pu-

bliczne. Należy przy tym podkreślić, że roboty publiczne zostały rozpoczęte w połowie marca i były oczywiście przerwane wskutek świąt. Nie jest wykluczone, że suma ta ulegnie jeszcze zwiększeniu, o ile tempo robót zostanie zwiększone.

Rozpoczęcie robót publicznych i ogólnego sezonu wiosennego przyczyniło się do znacniejszego odciążenia rynku pracy.

Z danych biur pośrednictwa pracy wynika, że w ciągu dwu tygodni marca nastąpił poważny spadek liczby zarejestrowanych bezrobotnych. Cyfra ta zmniejszyła się z 545.740 do 525.041.

Nie daje ona jednak pełnego obrazu zmian, jakie zaszły

na rynku pracy. Albowiem wcale poważny odsetek bezrobotnych uzyskuje pracę bez pośrednictwa Funduszu Pracy.

Wystarczy dla przykładu zaznaczyć, że Ministerstwo Komunikacji zatrudniło w omawianym okresie 30 tysięcy robotników przy robotach drogowych i kolejowych, a więc znacznie więcej, aniżeli notują biura pośrednictwa pracy.

Zmniejszenie stanu bezrobocia nastąpiło równomiernie we wszystkich częściach kraju dzięki odpowiedniemu rozplanowaniu robót inwestycyjnych.

Niezależnie od robót, prowadzonych z funduszy państwowych, rozpoczęły się również roboty prywatne, a więc

w pierwszym rzędzie roboty budowlane. W związku z tym nastąpił wzrost zatrudnienia zarówno w budownictwie, jak i w szeregu działach, związanych z przemysłem budowlanym.

Wyszliśmy już z sezonu martwego, wchodząc w nowy okres. Wiele znaków zapowiada, że obecny sezon będzie bardziej ożywiony, aniżeli poprzedni. Tegoroczny plan inwestycyjny przewiduje bowiem znacznie wyższe kwoty, aniżeli w roku ubiegłym.

Ponadto ze źródeł publicznych powstają nowe warsztaty pracy, a więc miejsca stałego zatrudnienia, a nie tylko sezonowego, jak to się dzieje na robotach publicznych.

### Pogrzeb ś. p. Karola Szymanowskiego

Krakowskie uroczystości żałobne ku czci ś. p. Karola Szymanowskiego rozpoczęły się już wczesnym rankiem.

Po przewiezieniu trumny z dworca do kościoła Mariackiego, wartę honorową przy trumnie ustawionej w prezbiterium objęli członkowie organizacji i związków muzycznych z Krakowa.

Przed godz. 11 przybyli członkowie rodziny ś. p. Zmarłego, reprezentant Rządu wice minister oświaty prof. Ujejski, przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą P. Gnoińskim, dowódcą Okręgu Korpusu gen. Narbutt-Łuczyń-

skim, prezydentem miasta dr. Kaplickim, członkowie rady miejskiej, senat Uniwersytetu Jagiellońskiego — in corpore z rektorem prof. Szaferem na czele, rektorzy i profesorowie wszystkich wyższych uczelni krakowskich w togach, delegacje uczelni i stowarzyszeń muzycznych ze wszystkich większych miast Polski, oraz przybyli specjalnym pociągiem z Warszawy przedstawiciele warszawskich stowarzyszeń muzycznych, przyjaciele i wielbiciel talentu Zmarłego.

Uroczystą mszę żałobą w asyście licznego duchowieństwa celebrował ks. biskup Rospond.

W czasie nabożeństwa Filharmonia krakowska i połączone krakowskie chóry mieszane w liczbie kilkuset osób pod dyrekcją Bolesława Wallek - Walewskiego wykonały „Requiem”.

Po mszy św. licznie zebrane w kościele duchowieństwo zakonne i świeckie odśpiewało „Kyrie eleison”, ks. prałat Kulonowski pokropił trumnę ze zwłokami, po czym przy dźwiękach hejnałów pożegnalnych z wieży mariackiej trumnę wyniesiono kościoła i umieszczono na wysokim rydwanie czarno - czerwonym, zaprzężonym w 6 koni, okrytych kirem.

Po zakończeniu nabożeństwa wypogodziło się. W chwili ruszania konduktu orkiestra reprezentacyjna K. P. W., wykonała marsza żałobnego Beethovena. Kondukt ruszył ulicami, na których paliły się latarnie spowite kirem. Ze wszystkich domów w śródmieściu sływały drugie flagi żałobne.

Kondukt otwierają poczty sztandarowe młodzieży szkół powszechnych i średnich, towarzystw i związków muzycznych, federacji zw. obrońców ojczyzny, karawan z wieńcami.

Dalej niesione są wieńce oraz ordery i odznaczenia Zmarłego, po czym kroczy duchowieństwo. Szarfy spływające z rydwanu trzymają młodzi muzycy.

Za trumną postępuje rodzina, przedstawiciele władz i delegacje instytucji, stowarzyszeń i związków kulturalnych i społecznych ze sztandarami.

Po oddaniu holdu przez całe społeczeństwo ciało Wielkiego Twórcy spoczęło wśród grobów Zasłużonych na Skalce.

— Chłopak na mnie wpadł! Mam na to świadków! Do sądu podam!

— A podawaj pani sobie! — Ojciec chłopca jest odpowiedzialny! Muszę pomówić z ojcem. Pani poprosi męża.

— Nie ma męża! Wyszedł!

Panna Jadzia usiadła i oświadczyła z decyzją w głosie:

— Nie ruszę się stąd! Poczekać aż wróci!

— A czekaj pani sobie! — mruknęła pogardliwie matka chłopca i wyszła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Panna Jadzia jeszcze raz spojrzała na płaszcz i otarła łzy. Tak się pięknie zapowiadał wieczór i nagle wszystko popsute. Józio czeka w ogrodzie i pewno biedaczek ze skóry wyłaził! On tak nie lubi, że by się spóźniać.

— Ale trudno. Panna Jadzia nie może darować swej krzywdy. Musi dostać odszkodowanie.

Minęło pół godziny. W przedpokoju rozległ się dzwonek, a

potem głos właścicielki mieszkania.

— Dobrze żeś już przyszedł. Jakaś flądra tam czeka w pokoju. Odszkodowanie chce, bo jej Kazio atramentem palto zalał.

— Tato! — zapisał głos chłopca. — To nie ja na nią! To ona na mnie wpadła.

Drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł gospodarz...

— Zona mi mówiła... — oświadczył i... nagle urwał.

Panna Jadzia spoglądała w osłupieniu. Przed nią stał jej „narzeczony” Józio.

Gdy wybiegła na ulicę spojrziała z wdzięcznością na wielką płamę na płaszczu.

— Łobuz! — mruknęła. — Jutro miałam dla niego 500 złotych z P. K. O. podnieść. A płaszcz wszystkiego 80 złotych kosztował.

Było nie było 220 złotych uratowane.  
Napoleon Sadek.

### GIEŁDA

Wczoraj na giełdzie notowano:  
Dewizy: Holandia 288.55, Berlin 212.78, Gdańsk 100.20, Kopenhaga 115.69, Helsinki 114.42, Londyn 25.85, Nowy Jork 5.26 i pół, Oslo 150.18, Paryż 24.29, Praga 18.40, Zurych 120.20, Wiedeń 99.20.  
Papiry procentowe: 4 proc. poź. konsolidacyjna 53.75, 7 proc. poź. stabilizacyjna 568.00, 5 proc. poź. prem. inwest. 65.50, 5 proc. poź. prem. inwestycyjna seriowa II em. 83.00, 4 proc. państw. poź. premiowa delarowa 45.00, 5 proc. konwersyjna 53.30.  
Akcje: B. Polski 102.00, Warsz. Tow. Fabr. cukru 30.50, Węgeli 20.75, Lipop 15.50, Ostrowiec 29.00, Starachowice 32.75, Haberbusch 38.00.

### RADIO

6.30 „Kiedy ranne”, 6.35 Gimnastyka, 6.50 Muzyka (płyty), 7.15 Dziennik poranny, 7.25 Pare informacji, 7.30 Muzyka (płyty), 8.30 Audycja dla szkół, 8.10-11.30 Przewa, 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych (z tąd), 11.57 Sygnal czasu 12.05 Koncert orkiestry Teatru Serejskiego (ze Lwowa), 12.40 Dziennik południowy, 12.50 „Bolek — przodownik” — pogadanka dla młodzieży wiejskiej, 13.00-15.00 Przewa, 15.00 Wiadomości gospodarcze, 15.15 Koncert, popularny (płyty), 16.00 „Skrytka ogólna”, 16.15 „Życie kulturalne stolicy”, 16.20 „Kwiecień” — pogadanka, 16.35 Pieśni polskie w wykonaniu chóru męskiego, 17.00 „Wiosna miejskich ludzi” — odczyt, 17.15 Sonata na skrzypce i fortepian, 17.50 „Książka i wiedza”, 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Przemówienie plk. Adama Kocura, Kierownika Okręgowego Urzędu W. F. i P. W., Kraków, 18.15 Komunikat śniegowy, 18.17 Wiadomości sportowe, 18.25 Muzyka lekka (płyty), 18.45 Program na jutro, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 owszczyzny Teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska oryginalnego p. t. „Proces Ludwika XVII”, 19.45 Muzyka rozrywkowa, 20.15 Koncert, 21.30-23.30 Muzyka taneczna.  
WARSZAWA II (Mokotów), 13.10-15.30 Muzyka popularna rozrywkowa (płyty).

**2 x dziennie za 1 grosz**  
IDEALNIE CZYSZCI ZĘBY  
HYDEKO DO ZĘBÓW  
**CHERYS**  
O NIEZDOPOMNIANYM SMAKU

## Tarapaty pana taty

Ucieszne przygody Walentego Grypki

Taka wydra przede mną?



KUNDZIA WBIŁA SOBIE CWIEKA W GŁOWĘ, ŻE MUSIMY POJŚĆ DO TEATRU!

NIE MA BILETÓW... MUSZE KUPIĆ U POŚREDNIKA DWA DOBRE MIEJSCA!

MAJ DWA BILETY PO 8 ZŁ. BĘDZIECIE PAŃSTWO SIEDZIE- LI TUŻ ZA MACHAJSKIMI...

PO 8 ZŁ. TOŻ TO MAJĄTEK PIENIEDZY!

KUNDZIU DROGA! ZANIM KUPIE BILETY, CHCIAŁB M CIE ZAPY- TAC. BĘDZIEM SIEDZIEŁI ZA MACHAJSKIMI...

CO TA WYDRA PRZED MNA? NIE KUPUJ!

# JAN DULINSKI

# Agentka C. 46

## SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Unieszkodliwiany dziesięciu rewolucjonistów, Hanoi-Szan wyłączył aparat i wszedł do domku. Zbliżył się do jednego z rannych, wycelował mu rewolwer w głowę i zapytał groźnie, kto znajduje się w trumnach. W tej samej chwili stało się coś nieoczekiwanego.

184.

### Z deszczu pod rynnę

Ciężko ranny Chińczyk uczynił nadludzki wysiłek. Żył wystąpił mu aż na czoło. Resztkami sił podniósł się z podłogi i zanim Hanoi-Szan zdążył pociągnąć za cyngiel, w powietrzu zabłysnął nóż i utkwil mu w piersi.

Ciężko ranny Chińczyk ukradkiem wyciągnął nóż z tylnej kieszeni i z całej siły, na jaką go jeszcze było stać, wbił go w serce Hanoi-Szana.

To wszystko odbyło się z błyskawiczną szybkością. Hanoi-Szan nie zdążył nawet jęknąć. Jak podcięte drzewo zwalił się z nóg i upadł obok ciężko rannego, zalewając się krwią...

Ostatni nadludzki wysiłek tak osłabił ciężko rannego Chińczyka, że stracił przytomność. Jego towarzyszy, leżący w pobliżu z przestrzeloną pierśią, niemy świadek tej sceny, starał się unieść, aby stwierdzić, czy Hanoi-Szan wyzionął ducha. To mu się jednak nie udało. Zaraz znów opadł na podłogę. Na jego wykrzywionej wskutek strasznych bólów twarzy ukazał się uśmiech zadowolenia.

— Ach, Yu-Feng, — szeptały jego wargi — twoje bohaterstwo powinno przejść do historii, ale gdy obaj umrzemy, kto opowie światu, że ty, ciężko ranny, prawie że konający, zabieś niebezpiecznego, straszego Hanoi-Szana...

Dookoła było pusto. Ani na rzecze, ani na wybrzeżu nie było widać żywej duszy. Kto by tu wszedł, ujrzałby wstrząsający widok. Na podłodze leżeli zabici i ranni, inni jęczeli z bólu, konający wydawali przedśmiertne rżenia — wszystko to były ofiary „Pajaka” — a pośrodku stały dwie trumny z... żywymi ludźmi. Właśnie w tych trumnach nie spoczywali umarli...

Z głębokiego uśpienia wyrwała się pierwsza

Anna Morette. Gdy otworzyła oczy odczuła przede wszystkim, że powietrze wokół niej było tak zgęszczone, że nie było czym oddychać. Pomimo, że trumna posiadała wiele otworów, z trudem dopływało tam świeże powietrze.

Anna Morette starała się poruszyć, ale zaraz odczuła, że jest do czegoś przywiązana. Tylko jedna ręka była wolna i tą mogła swobodnie poruszać.

Nie od razu zdała sobie sprawę z tego, że znajduje się w trumnie. W pierwszej chwili zdawało się jej, że leży w łodzi rybackiej i że jest przykryta deskami. Ale gdy wolną ręką zaczęła dotykać ścian swego „pomieszczenia”, uświadomiła sobie, że umieszczono ją w trumnie, pomimo że była żywa.

Przez dziurki wyborowane w ścianach trumny przedostawały się do wewnątrz promienie światła.

— Stąd wynika, że znajduję się w otwartym, oświetlonym miejscu — stwierdziła z zadowoleniem Anna. — Ale gdzie? Czy jestem pilnowana? Czy znajduję się w Chinach, czy w jakimś innym kraju? Jak długo spałam?

Na te wszystkie pytania, które przemykały przez jej umysł, Anna Morette nie mogła na razie znaleźć odpowiedzi.

— Zdaje mi się jednak, że mnie nie pilnują — pomyślała po chwili i zaczęła uważnie nasłuchiwać.

Co to? Do uszu jej dobiegły jęki ludzkie. Kto to mógł jęczeć? Najpewniej ci, którzy jej pilnowali. A może jęczał tak James? To przecież też było możliwe.

Zaraz jednak doszła do przekonania, że tak nie jest. Mężczyźni wymawiali jakiegoś słowa po chińsku. Jęczeli więc Chińczycy. Kim oni byli? Czy jej przyjaciółmi, czy też wrogami?

Anna Morette zaczęła się zastanawiać nad tym, co teraz powinna być uczynić. Czy miała krzyknąć, czy też wolną ręką wysadzić wieko trumny? Może nie było ono mocno zabite?

Anna Morette zdecydowała się na to ostatnie. Zresztą musiała to uczynić. Powietrze w trumnie było tak zgęszczone, że z trudnością chwytala od-

dech. Była przekonana, że gdy dłużej będzie tu leżała, to się zadusi.

Anna Morette wierzyła w siłę swoich pięści. Każdy agent „Intelligence Service” musi przejść kurs boksu i ma wskutek tego odpowiednio wyrobione pięści.

Jej mocne pięści zaczęły więc raz po razie spadać na wieko trumny i po kilku chwilach wieko się uniosło. Prąd świeżego powietrza uderzył Annę Morette w twarz, a jasne światło tak ją oślepiło, że w pierwszej chwili nie widziała wokół siebie.

Anna Morette zapomniawszy zupełnie o tym, że była przywiązana do dna trumny, chciała się podnieść, ale mocne sznury nie puszczały jej, nie potrafiła nawet unieść głowy, aby stwierdzić, co się wokół niej dzieje.

Jedno ją niepomiernie dziwiło, uniosła wieko trumny, a nikt się do niej nie zbliżył, nikt nie pochylił się nad trumną. Co tu w międzyczasie się działo? Czy nikt jej nie pilnuje? Anna Morette zaczęła manipulować wolną ręką i w końcu udało się jej uwolnić z więzów. Zerwała się na równe nogi i wyskoczyła z trumny. Ujrawszy wstrząsający widok, jaki rozpostarł się przed jej oczami, stanęła na miejscu jak wryta.

— Zabici? Ranni? Kim byli ci ludzie? Czy mieli to być ci Chińczycy, którzy powinni byli pilnować jej i Artura Jamesa? Jeśli to oni, to kto ich zranił i zabił? Czy uczynili to angielscy lub chińscy policjanci, w takim razie gdzie się podzieli?

Anna Morette stała przed trudną do rozwiązania zagadką. Nagle jej wzrok padł na drugą trumnę.

— A więc James znajduje się tutaj! — pomyślała Anna, odczuwając wielką ulgę.

— Co się tu stało? Kto was postrzelił? — Anna Morette pochyliła się nad zranionym w piersi Chińczykiem.

Chińczyk spoglądał na nią szklistym spojrzeniem. Ale zaraz jego spojrzenie stało się jaśniejsze, jak gdyby odzyskał świadomość i zastanawiał się nad czymś. I zanim Anna Morette zdążyła się zorientować, co się stało, poczuła na szyi dwie żyłaste silne ręce, które ciągnęły ją na dół i coraz bardziej się zaciskały.

Ranny Chińczyk doskonale widział, jak Anna Morette opuściła trumnę. Nie mógł jednak ruszać się z miejsca. Krew ciągle mu jeszcze ciekła z rany i czuł, jak siły coraz bardziej go opuszczają.

Ale gdy Anna Morette pochyliła się nad nim, postanowił dokonać niemniej bohaterskiego czynu, niż Yu-Feng, który skupił resztki siły i wbił nóż w pierś Hanoi-Szana.

Ranny Chińczyk uczynił nadludzki wysiłek, wyrzucił przed siebie ramiona i ujął Annę Morette za szyję, ciągnąc ją do siebie...

Anna Morette z trudem chwytala oddech, oczy wyłaziły jej z orbit, czuła, że za chwilę wyzionie ducha...

Dalszy ciąg jutro.

## Nowela

### CZARNA ZASŁONA

Dwaj przyjaciele, Girolomo Bianco i Luigi Borgo, obserwowali latarnię morską, odległą o szmat drogi od brzegu. Obaj tryskający zdrowiem młodzieńcy często obserwowali przez lunetę wybrzeże. Spoglądanie na niskie domki było bowiem podczas burzliwej zimy jedyną łącznością z światem zewnętrznym.

Girolomo kochał Marię Fiori, która mieszkała wraz z matką w małym domku. Planował, że podczas urlopu ożeni się z nią i sprowadzi z sobą na latarnię morską. Wolne chwile od pracy Girolomo spędzał przy oknie i obserwował przez lunetę domek, w którym mieszkała Maria. Nieraz już widział, jak ukochana opuszczała dom. Wprawdzie dokładnie nie rozróżniał jej rysów, ale gdy spostrzegł lekko stąpającą postać, jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że to Maria.

Pewnego dnia gdy siedział przy oknie i spoglądał przez lunetę, zbliżył się do niego Luigi.

— No, przyjacielu, zapominasz zupełnie o pracy — rzekł, klepiąc go po ramieniu.

— Masz rację, Luigi, ale skoro tak długo nie otrzymuję się wiadomości od ukochanych osób, człowieka ogarnia niepokój. Gdy po raz ostatni widziałem Marię, niedobrze

się czuła. Może zachorowała. Chwilami mam złe przeczucia. Gdybym chociaż przez lunetę mógł dokładnie rozróżnić osoby na brzegu: gdybym otrzymał jakąś wiadomość od Marii, wówczas opanowałbym tęsknotę. Ale życie w takiej niepewności jest straszne!

— Niepotrzebnie zaprzętasz sobie umysł ponurymi myślami. Maria jest silną, zdrową dziewczyną i nie wyzionie od razu ducha wskutek blahego niedomagania. Wkrótce minie pora burz i znów otrzymasz od niej wiadomość. A teraz idź do pracy, podczas pracy najlepiej się zapomina o dręczących myślach...

Przez cały dzień obaj młodzieńcy ciężko pracowali. Gdy w końcu po burzliwej nocy zajaśniał poranek, morze jeszcze się nie uspokoiło. I znów Girolomo stanął przy oknie i znów spoglądał przez lunetę na wybrzeże. Nagle z piersi wydarł mu się tak przeraźliwy okrzyk, że Luigi, który wszedł po schodach, biegiem wpadł do pokoju.

— Co się stało? Co cię tak przeraziło?

— Spójrz przez lunetę i powiedz mi, co niezwykłego widzisz na domku, w którym mieszka Maria? — odparł blady jak płótno Girolomo.

Luigi spojrział przez lunetę. Wydarł przylumiony okrzyk.

Luneta zadrżała mu w rękach.

— Zdaje mi się, że tam wisi czarna zasłona...

— Nie zdaje ci się, ale jesteś przekonany, że tak jest. Z domku Marii zwisa czarna zasłona na znak, że tam ktoś umarł. A więc mój niepokój był uzasadniony! Wiedziałem, że już nigdy nie ujrzę Marii. Muszę teraz tam się udać, aby po raz ostatni pocałować Marię...

— Nie wolno ci stąd odjeżdżać bez pozwolenia zwierzchników, a poza tym morze jest bardzo wzburzone i w naszej kruchej łodzi nie dojedziesz podczas takiej pogody do brzegu.

Girolomo, nie wyrzekłszy słowa, udał się do swej izdebki. To samo uczynił Luigi. Wyciągnął trzymaną w ukryciu przed Girolomo ostrzejszą lunetę i skierował ją w stronę wybrzeża. Ujrzał, że z domku, w którym mieszkała Maria, zwisa czarna zasłona, ale zaraz spostrzegł, że z sąsiedniego domku wyszła jakaś kobieta. Przez swe ostre szkła rozpoznał ją. Na jego wargach wykwitł uśmiech. Następnie ukrył lunetę i pewnym krokiem wszedł do izdebki Girolomo.

— Girolomo — rzekł do przyjaciela, pogrążonego w bólu. — Namysliłem się nad tym, coś mi powiedział. Jeśli bardzo pragniesz jechać tam, to jedź. Nikt się nie dowie, że ciebie tu nie ma. Będzie lepiej,

jeśli się przekonasz, co się stało z Marią. Zdaje mi się, że morze się uspokaja. Jedź natychmiast, to jeszcze zdążysz wrócić przed zapadnięciem zmroku.

Nie czekając na odpowiedź, Luigi udał się do szopy, w której stała łódź. Wyrwał kilka desek spod siedzenia, wyciął nożem szparę, położył z powrotem deski i wyciągnął łódź na brzeg. Zaraz też wyszedł przed wieżę Girolomo. Wsiadł do łodzi i pożegnawszy się z przyjacielem, odплыł.

Luigi wbiegł do swej izdebki, wyciągnął ostrą lunetę i zaczął obserwować łódź, którą balwany podrzucały jak lupinę. Nagle łódź znikła pod wysoką falą, a gdy fala opadła, Luigi nie ujrzał już ani jej, ani przyjaciela, który prawdopodobnie utonął.

I nagle Luigi ogarnęło przerażenie. To co uczynił było zwykłą zbrodnią. Dobrze, kochał Marię i z zazdrości czuł zawiść do Girolomo. Ale wiedział, że Maria nigdy nie będzie jego, ponieważ kochała tylko Girolomo. Wiedział również, że Maria żyje, poznał ją przecież przez lunetę, i że będzie czekała na Girolomo. Ale Girolomo już nie żył, znajdował się na dnie morskim.

Gdy to sobie uświadomił, wybuchnął płaczem. Dałby wszystko, co posiadał, aby tylko ujrzeć przed sobą Girolomo. Ale skrucha nie przywraca do życia umarłych.

Jak automat podszedł do

reflektorów i nastawił światła. Szarpał nim straszny ból, nie mógł skupić myśli, z jednego tylko zdawał sobie sprawę, że gdy ktoś przyjedzie na latarnię i zapyta o Girolomo, przyna się do dokonanej zbrodni.

Zapadała już noc, gdy do uszu Luigi doleciał warkot motorówki. Nagle łódź zatrzymała się.

Nie miał jednak siły podnieść się z miejsca, aby przekonać się, kto przybył. Nagle otworzyły się drzwi i na progu stanął Girolomo.

— Czego na mnie tak patrzysz, jak gdybym przybywał z tamtego świata? — zdziwił się. — Nasza stara łódź przepuszczała wodę i gdyby mnie nie wzięto na pokład przejeżdżający jacht, leżałbym teraz w morzu. Wyobraź sobie, że Marii nic nie jest, przeprowadziła się z matką do innego domku, a w tamtym mieszkała jakaś starszka, która dzisiaj umarła.

Luigi jeszcze ciągle stał na miejscu jak skamieniały. Dopiero gdy Girolomo zbliżył się do niego i ujął go za ramię, opadł z niego ciężki pierścień, który opasywał mu serce. Ochryplą okrzyk wyrwał mu się z piersi, gwałtownie objął Girolomo i pocałował go. Girolomo był wzruszony tym serdecznym dowodem przyjaźni. Nie wiedział wcale, że w ten sposób Luigi dziękował losowi, że nie uczynił z niego skrytobójcy.

## Kalendarz dnia

8  
KWIECIEŃ

**CZWARTEK**  
Dionizego, biskupa z Koryntu, Alberta b.  
Słowiański: Radosława, Siocistawy.  
Słońca: wach. 4.56 zach. 18.21.  
Księżyc: wach. 3.20, zach. 15.04.

### HISTORIA PODAJE:

1809. Wybuch powstania o wolność Tyrolu. Andrzej Hofer na czele.  
1861. Krwawe rozruchy na ulicach Warszawy. Moskale strzelają do bezbrodnej ludności. Padło 200 zabitych i około 420 rannych.

### PRZYSŁOWIA:

„Przyjdzie kwiecień  
Ostatek z gumna wymiecie”.  
KTO NIE WIE, 2E:  
Finlandia leży na obszarze 387 tys. km. kw. i posiada 3,4 miliona ludności.

### HUMOR WIELKICH LUDZI:

Droga do kosza.  
Słynny pisarz francuski Tristan Bernard w młodości swojej bezskutecznie zabiegał o współpracę w „Figaro”. Rękopisy jego wędrowały przeważnie do kosza.  
Pewnego razu, kiedy Tristan przy był do „Figara” i dowiedział się, że referenta literackiego nie ma, złożył rękopis woźnemu i powiedział: — Proszę, niech pan w zastępstwo redaktora wrzuci to do kosza.

### Tłumaczenie snów

P. Ola Kasztelanka. Ktoś za granicą myśli o Pani. Spędzi Pani miłą niedzielę. Będzie poprawa warunków materialnych. Sen Wujcia wróży kłótnię z kobietą P. Natasa K. Ujrzy dawno niewidzianą osobę.  
P. „Sama”. Będzie przykrość w związku z pracą. Blondyn interesuje się Panią. Czeka Panią zabawa z dzieckiem.  
Lubuz ze Lwowa. Będzie powodzenie u mężczyzn. Rozrywka jakaś. Rozmowa o polityce. Za życzenia bardzo dziękuje.  
P. Wołomianin. Sen Pański wróży dużo szczęścia. M. in. zamożność w przyszłości. Niełatwo jązda czeka Pana. Będzie Pan na pogrzebie znajomej osoby.

chcesz mieć piękną cerę-używaj mydła DERMOPALME wyrobianego na olejach oliwnych  
GILOT PARIS

### Na małej wokandzie...

## Między przyjaciółmi czyli jazda po Warszawie

(A.E.) — Oskarżony jest pan o pozostawienie taksówki bez dozoru poza miejscem postoju — rzekł sędzia starszościński. — Czy przyznaje się pan do winy?  
— Żadnym sposobem, panie sędzio! — odparł pan Bronisław Kuluszko. — Raz, że nie ja jechałem, tylko Jurek Kowalski, a drugie, że nie mogło być inaczej, bo o honor chodziło.  
— O honor?  
— A tak. Siedzę sobie, uważa pan sędzia, w swoim gruchocie, aż tu podchodzi Jurek i zaczyna się starować różnymi rzeczami. Mówię mu więc: — Nie bądź Jurek taki ważny; nie odwołaj względem mnie hrabiego, bo takich sztuk jak ja, to nigdy nie pokażesz.  
A on na to:  
— Idźże patalachu za cylinder szarpany. Co byś ty za sztukie mógł pokazać?  
— Mogie — powiadam — całe miasto na zderzaku przejechać.  
On w śmiech. Myślę sobie: „Co, psia wiatrówka, taki lazułuch nabijać się ze mnie będzie?” A że swój honor posia-

dam, więc posadziłem Jurka przy kierownicy, sam siadłem na zderzak, rękami za motor i jazda przez całe Warszawę!  
Oj, co się wtedy działo! Opera, powiadam panu sędziemu, boki zrywać można było. Chłopaki za nami latali, władze po rogach gęby potwierali...  
Jakiśmy zajechali nazad na Kruczą, powiada do mnie Jurek:  
— Chodź, Broniek, do barego. Flachę ci starwiam, boś morus.  
— No dobra — mówię — ale, uważasz, taksówka nie na rolaściwem groncie stoi i jeszcze mi władza protokół uskutecznił!  
Ale Jurek nawet słuchać nie chciał.  
— To nie trój interes — powiada. — Ja fonduję i ja płacę!  
Znakiem tego wal pan sędzia grzywnę, proszę bardzo. I tak nie ja zapłacę, tylko Jurek.  
Jak funda, to fundal!  
Sąd skazał pana Bronisława na 10 złotych grzywny.

# Poczwarki uratowały kraj Jak w Australii walczą z plagą kaktusową

Australia, która niechętnie wypuszcza do siebie emigrantów nie zna ograniczeń w stosunku do „emigracji” zwierząt z obcych krajów albo w stosunku do wprowadzania nowych gatunków roślin, pomimo że w tej dziedzinie miała już smutne doświadczenia. Klimat australijski tak sprzyjał rozwojowi królików i wróbli, że stworzenia te rozmnażały się tam z nieprawdopodobną szybkością i przeobraziły się w istną plagę. Największe jednak niebez-

pieczeństwo groziło Australii ze strony rośliny opuntie. Z początku ten gatunek kaktusu wprowadzono w tym celu, aby służył za pożywienie dla pewnego rodzaju pasożytów, z których przed wynalezieniem farb anilinowych preparowano czerwoną farbę. Z biegiem lat opuntie rozwijała się z niebezpieczną szybkością. Niekóro części kraju były wprost zagrożone plagą kaktusową. Całe wieś i pola były zarosnięte lasem kaktusów. Władze na

próżno szukały jakiegoś środka, który by potrafił położyć kres nadmiernemu rozrastaniu się opuntie, coraz bardziej zagrożającej całemu kontynentowi australijskiemu.  
Jak ustalono w Meksyku i Połudn. Afryce opuntie posiada bardzo niewinny charakter. Rośnie tam w dość skromnych ilościach i niektóre szczepy murzyńskie warzą z niej co w rodzaju syropu, który podobno ma usmierać kaszel. W końcu, gdy wszystkie środki zawiodły, władze wy-

ślały do Ameryki Środkowej specjalną komisję, przypuszczając, że tam znajdzie się wrogów tej rośliny. Komisja udała się na poszukiwania i po pewnym czasie przywozła ze sobą cztery małe stworzonka: wesz, chrabąszcza, pająka i poczwarkę.  
Władze mając już smutne doświadczenie z innymi gatunkami zwierząt, hodowały te cztery stworzenia w specjalnym laboratorium. Umieszczały je na wszystkich możliwych roślinach, aż w końcu ustalono, że mogą utrzymać się przy życiu tylko wówczas, gdy żywią się kaktusem opuntie.  
Wesz niszczyła tylko nasionna kaktusa. Chrabąszcza, mały zielonkawy robaczek, działał już bardziej skutecznie — wysysał sok z liści. Pająk, czerwony punkcik prawie że niewidoczny gołym okiem, pożerał łodygi. Bez poczwarki jednak, która przeobrażała się w gasienicę, nie udało by się wytrzebić kaktusa.  
Szara, mała gasienica składała jajeczka w kształcie dwóch długich sztabek na liściach kaktusa. Każda z tych sztabek zawiera od 40 do 50 jajeczek. W ciągu trzech tygodni przychodzą na świat małe gasienice, które wwiercają się w liście i po kilku miesiącach niszczą do cna cały kaktus.  
Całe lasy kaktusowe, jak za dotknięciem różdżki czarodziejki, znikają wskutek tych małych stworzeń.  
Panowanie opuntie w Australii obecnie już zakończyło się. Istnieją teraz miejscowości, w których z trudem można znaleźć jeden egzemplarz kaktusa opuntie.

## Zart zakończony śmiercią Do czego prowadzą głupie „kawaly”

Mieszkańcy pewnego domu w Bronx (dzielnica nowojorska) wiedząc, że ich sąsiad, 44-letni urzędnik bankowy Edward Leibner jest bardzo zazdrosny o żonę, postanowili wykorzystać tę jego zazdrość dla kawału primaaprilisowego. Nie przypuszczali jednak że zart tak tragicznie się zakończy.

Gdy pierwszego kwietnia Leibner po południu wrócił z pracy do domu, znalazł na stole kartkę, w której żona komuś mówiła mu, że ma go dość i opuszcza go na zawsze.  
Rozgoryczony urzędnik, wiedząc że mieszkający w pobliżu aktor Taylor zaleca się do jego żony, pobiegł do niego. Ujrawszy aktora, Leibner wyciągnął rewolwer i krzyknął: „Oto kara na jaką za sługuszesz, uwodzicielu!” pociągnął za cyngiel.  
Kula trafiła Taylora w serce

i aktor z miejsca wyzionął ducha. Leibner uprzytomniwszy sobie co uczynił i jaka go czeka kara, z miejsca odebrał sobie życie.  
Gdy pani Leibner, którą sąsiadzi umyślnie wywabili z do-

mu, wróciła do mieszkania mąż już nie żył. Dowiedziawszy się o tym, nieszczęśliwa kobieta doznała wstrząsu nerwowego i została przewieziona do szpitala. Istnieje ślaba nadzieja, aby całkiem wróciła do zdrowia.

## Gdzie odbędzie się ślub p. Simpson?

PARYŻ. — Sprawa ślubu księcia Windsoru z p. Simpson w dalszym ciągu wzbudza duży zainteresowanie prasy francuskiej.  
Znany reporter Geo London wyraża na łamach „Le Journal” przekonanie, że ks. Windsoru nie weźmie ślubu z p. Simpson w St. Saens, gdyż może to uczynić bez zbytecznego rozgłosu w każdym konsulacie angielskim.  
Poza tym nie wydaje się

prawdopodobne, by ślub odbył się przed koronacją, gdyż wtedy p. Simpson jako księżna Windsoru musiałaby być oficjalnie zaproszona na uroczystości koronacyjne do Londynu.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy kksa z Czytelnikami

## Pogodź się ze smutnym losem

P. NELLI narzeka gorzko na swój los, pisząc:  
„Mając lat 17 i będąc zupełną sierotą, poznałam starego 70-letniego pana, który wciągnął mnie do swego mieszkania obiecując, że się nią zaopiekuje, tymczasem uwiódł i zrobił ze mnie swoją niewolnicę.  
Byłam u niego przez 12 lat, ciężko pracowałam, gotowałam, sprzątałam, reperowałam jego bieliznę i byłam mu uległa i za to wszystko nie miałam nic, a nawet często nie dawał mi żyć.  
Widząc, jak ze mną podle postępuje, chciałam uciec od niego, ale wygrażał się, że mnie zabije. Pomimo, że to inteligentny człowiek, postępował jak łobuz, bił, maltretował, pokazywał nóż i groził, że tym nożem mnie zabije.”  
Teraz, kiedy się zestarzałam, wyrzucił mnie na bruk bez grosza. Nie mając pracy ani rodziny, zwracam się do Pana Redaktora z prośbą o radę. Czy mogę takiego pana zaskarżyć do sądu w poszukiwaniu mojej krzywdy?”  
Zaskarżyć można, ale bodaj nie warto, bo względy formalne (przedawnienie, brak dowodów) mogą całą sprawę przewlec, zagmatwać i zamarnować. Mnie się, że trzeba raczej pogodzić się ze smutnym losem i poszukać pracy. Możemy to Pani ułatwić umieszczeniem bezpłatnego ogłoszenia.

wał, pokazywał nóż i groził, że tym nożem mnie zabije.  
Teraz, kiedy się zestarzałam, wyrzucił mnie na bruk bez grosza. Nie mając pracy ani rodziny, zwracam się do Pana Redaktora z prośbą o radę. Czy mogę takiego pana zaskarżyć do sądu w poszukiwaniu mojej krzywdy?”  
Zaskarżyć można, ale bodaj nie warto, bo względy formalne (przedawnienie, brak dowodów) mogą całą sprawę przewlec, zagmatwać i zamarnować. Mnie się, że trzeba raczej pogodzić się ze smutnym losem i poszukać pracy. Możemy to Pani ułatwić umieszczeniem bezpłatnego ogłoszenia.

## Czy takie metody skutkują?

„ZROZPACZONA”. Zgodnie z naszymi zwyczajami, p. Jadwiga J. zgłasza się ze swą opinią w sprawie poruszanej przez „Zrozpaczoną”, pisząc:  
„Czytając żalną skargę Pani, zczepnie współczuję Jej bólowi. Pożalmy, że nie przeżywałam takiej tragedii, lecz zdaję sobie z niej sprawę.  
Jestem także mężatką, mam 20 lat i dwoje przemilych bobasów. Dlatego tak Pani współczuję.  
Ale cóż? Każda mężatka jest narażona na zdradę męża. Zwłaszcza, gdy na jego drodze stanie pokusa w postaci przewrotnej kobiety, która potrafi go usidlić. A trzeba przyznać, że „ta panie” potrafią doskonale kokietować mężczyzn, na co żona nie może pozwolić, bo nie ma czasu, zajmując się gospodarstwem i dziećmi.  
„Te panie” w rodzaju p. Lusi czekają tylko na taką okazję, wiedząc, że mogą lepiej zaimponować, niż żona i zabierają jej męża sprzed nosa.  
W moim pojęciu p. Lusie ubliża sama sobie, utrzymując stosunki z żonatym. Wygląda to tak, jakby u kawalerów nie miała powodzenia i nie udawała się na żonę, więc z ko-

nieczności staje się utrzymanką żonatego mężczyzny.  
P. Lusie może się tłumaczyć, że czyni to z pobudek wzmoższych i że kieruje nią tylko miłość. W tym wypadku jednak trzeba się wyrzec miłości, przez którą p. Lusie może mieć na sumieniu trzy dusze.  
A niech p. Lusie wie, że za krzywdy, wyrządzone bliźnim, los mści się stokrotnie. Takie miłości trzeba sobie z głowy wybijać. A przyjdzie to z łatwością, gdy się ma trochę silnej woli i pamięta o szóstym przykazaniu Bożym.  
Zapyta się niejednen Czytelnik dlaczego te wszystkie gromy spadają na p. Lusie, a nie na męża „Zrozpaczonej”? Otóż, moim zdaniem, cała wina jest po stronie p. Lusi. Bo nawet, gdyby mąż „Zrozpaczonej” sam jej się narzucił ze wspólnym pożyciem, p. Lusie po winna stanowczo odmówić, widząc, że jest żonaty i ma dzieci.  
Gdyby taki pan spotkał się z odnową jednej, drugiej i dziesiątej, to odedchalo by mu się amorem i stałby się z powrotem wzorowym mężem i ojcem.  
Dalsze głosy równie chętnie drukować będziemy.

## Film z procesu Grzeszolskiego

Amerykańska wytwórnia filmowa zwróciła się do wracającej stopniowo do zdrowia Pelagii Grzeszolskiej z projektem nakręcenia filmu oparte go na tle procesu. Proponowana jest nawet Grzeszolskiej rola w tym filmie.  
Grzeszolska jeszcze nie udzieliła w tej sprawie odpowiedzi.

WKLADY OSZCZEDNOŚCIOWE  
P. K. O. W MARCU 1937 R.  
W miesiącu marca wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających wykazują znaczny wzrost.  
Stan wkładów zwiększył się o zł. 4.020.426, osiągając na dzień 31 marca 1937 r. sumę zł. 688.620.745.  
Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu marca b. r. P.K.O. wydała 51,791 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.III 1937 r. ogólną liczbę 2.416.849.

# Zabili kolegę czy zmarł od wódki?

## Tragiczne zakończenie libacji bezrobotnych

Bezrobotny Marcin Urbaniak poszedł do biura Funduszu Pracy na Marymoncką w Warszawie po zasiłek. Spotkał się z innymi bezrobotnymi, szczęśliwymi swoimi kolegami, po czym wszyscy udali się na pole pod tor kolej dworca Gdańskiego, gdzie na świeżej trawie urządzili libację. Zagrali przy tym w karty.

Podczas gry posprzeczali się i wynikła bójka. Urbaniak, który był garbusem, został przez swych kompanów ciężko pobity i skopany. Stracił przytomność. Przejechał w tym czasie obok wóz. Na wozie siedział Eliasz Rochman (Powązkowska 52), któremu polecono się zatrzymać i nieprzytomnego Urbaniaka ułożyć na wozie. Rochman protestował przeciwko temu, ale pod terrorem ustąpił. Koledzy Urbaniaka wsiadli także na wóz i ruszono w kierunku miasta.

Na ulicy Powązkowskiej woźnica zatrzymał się i nie chciał dalej jechać. Wówczas nieznajomi znieśli Urbaniaka z wozu i ułożyli pod parkanem. Jak się okazało, już nie żył. Urbaniak skonał na wozie.

Nadszedł patrol policyjny. Nieznajomi rzucili się do ucieczki. Policjanci dogonili ich i czterech ujęli. Zbiegło tylko dwóch, ale będą także wykryci. Zatrzymanymi okazali się:

### Amerykańscy laureaci filmowi

Co roku, powołana do życia w Hollywood „Akademia Filmowa” rozdaje trzy nagrody najwybitniejszym artystom filmowym za rok ubiegły, a mianowicie: dwum aktorom i reżyserowi.

Za działalność artystyczną w roku 1936 otrzymali nagrody: Luiza Reiner (bohaterka filmu „Ziegfeld-Follies”), Paweł Muni i reżyser Franciszek Capra.

Stanisław Szymański (Libelta 7), Kazimierz Roszkowski (Dzika 37), Wacław Kiela (Konarskiego 8), i Andrzej Miziołek (Dzika 37).

Z wyżej wymienionych jeden, t. j. Szymański był w bój-

ce raniony w rękę i pomocy udzieliło mu Pogotowie Ratunkowe. Wszystkich wyżej wymienionych osadzono w więzieniu. Są oni oskarżeni o zadanie uszkodzeń cieleśnych Urbaniakowi powodujących śmierć.

Oskarżeni twierdzą, że Ur-

baniak zmarł wskutek nadużycia alkoholu.

Przyczynę śmierci ustali sekcja zwłok. Faktem jest, że na ciele Urbaniaka znaleziono pełno sińców od uderzeń butami i twarz jego była spuchnięta.

## Bohaterski czyn marynarza

### Dzięki niemu uratowano od śmierci żonę oficera

Przed kilkoma dniami brytyjskie okręty wojenne stały na kotwicy w zatoce Vittoriosa w pobliżu Malty. Oficerom, którzy posiadali krewnych na Malcie, pozwolono za prosić ich do siebie na pokład.

Pani Karolina Hutson, żona pierwszego oficera, jednego z krążowników, zamierzała po złożonej mężowi wizycie opuścić okręt i udać się w łodzi motorowej na brzeg, gdy oficera zameldowano, że z zachodu nadciąga gęsta mgła i że należy rozkazać pancernikom, którzy udały się na ćwiczenia, aby zawróciły z drogi.

Hutson zbadał stan atmosfery i doszedł do przekonania, że motorówka zdąży jeszcze dopłynąć bez przeszkód do brzegu. Szybko pożegnał się więc z żoną i córką, i wrócił na swoją placówkę.

W motorówce poza paniami Hutson znajdowali się jeszcze dwaj palacze. Gdy zaczął dąć silny zimny wiatr, pani Hutson schroniła się do kajuty, podczas gdy córka i dwaj palacze zostali na pokładzie.

Wiatr napędził mgłę szybciej niż przypuszczano i motorówka z trudem mogła się posuwać naprzód. Nagle z mgły wynurzyła się wielka ściana i najechała na łódź. Rozległ się trzask i motorówka została przepołowiona.

Z pokładu pancernika, któ-

ry spowodował nieszczęśliwy wypadek, opuszczono natychmiast dwie łodzie i po długich poszukiwaniach znaleziono obu palaczy i pannę Hutson. Pani Hutson natomiast znikła.

Przypuszczano, że pani Hutson dostała się na dno wraz ze szczątkami motorówki. Pod powierzchnię opuścili się więc nurkowie, których wezwano z portu. Po kilku chwilach jeden z nich dokonał oszalamiącego odkrycia. Stwierdził, że pani Hutson przebywała w kajucie motorówki i żyje.

Drzwi kajuty były zamknięte. Znajdujące się w niej powietrze przeskadzało wtargnięciu wody i z tego względu na dnie zatoki Vittoriosa żył człowiek, który mógł utrzymać się przy życiu dopóki starczy powietrza w kajucie.

Na pokładzie pancernika od była się krótką naradą. Zastanawiano się, w jaki sposób można ocalić panią Hutson. Gdyby przebito otwór w kajucie, natychmiast wdarłaby się tam olbrzymia ilość wody i pani Hutson od razu zostałaby utopiona. Można było kajutę wyciągnąć za pomocą silnego dźwigu, ale takiego nie było na pokładzie. Zostało więc jedno wyjście: wysadzić w powietrze dach kajuty. Gdy dach wyskoczy w powietrze powstanie tam tak silny prąd powietrza, że porwie w górę

wszystko, co znajduje się w kajucie, a więc i panią Hutson.

Marynarz John Evans zgłosił się na ochotnika, chociaż zdawał sobie sprawę, że może przyplacić życiem wysadzenie w powietrze dachu kajuty. Wszystko jednak odbyło się szczęśliwie. Dach odskoczył i słup powietrza uniósł się w górę, wysadzając na powierzchnię wody wiele przedmiotów znajdujących się w kajucie, a co najważniejsza i panią Hutson, którą natychmiast wyciągnięto z wody i umieszczono w łodzi.

Bohaterski marynarz został odznaczony przez admirała.

### Wyjaśnienie

W związku z zamieszczonym w Nr. 71 czasopisma „Dziennik Piotrkowski” z dnia 12 marca 1937 r. artykułem p. t. „Poważne nadużycia weterynarza” na zasadzie art. dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.II. 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego sprostowania.

Nieprawdą jest, że przeciwko powiatowemu lekarzowi weterynarii toczyła się rozprawa sądowa w Sądzie Okręgowym w Piotrkowie w rezydencji, której lekarz ten został skazany na rok więzienia oraz, że tego rodzaju rozprawa dotyczyła któregoś z lekarzy weterynarii w powiatu — natomiast prawdą jest, że tak powiatowy lekarz weterynarii, jak również żaden z lekarzy weter. w powiatu nie został przez Sąd Okr. w Piotrkowie skazany i że rozprawa sądowa nie dotyczyła żadnego z lekarzy weter. pow. piotrkowskiego.

Starosta powiatowy.  
(—) Strzeziński.

### Rozstrzelano 50 trędowatych

Chińskie stowarzyszenie lekarskie zaprotestowało przeciwko zastrzeleniu przez władze wojskowe w prowincji Kwantung 50-ciu trędowatych.

CZYTAJCIE

### „Życie Kobięce”

Cena 20 groszy

## Echa zburzenia domu

GENEWA. — W sprawie wybuchu, który zniszczył jeden z domów pięciopiętrowych na ul. Zur Linden, prasa podaje następujące szczegóły:

Zdaniem ekspertów wybuch został spowodowany przez materiały wybuchowe o niezwykłej sile. Nastąpił on w mieszkaniu na 2 piętrze, należącym do fryzjera, którego inte-

resy w ostatnich czasach przed stawiały się bardzo niekorzystnie.

Krają pogłoski, iż popełnił on w ten sposób samobójstwo. Do Morgi przewieziono zwłoki fryzjera, jego żony i 3-letniego dziecka. Czwartą ofiarą wybuchu jest chłopiec z mleczarni, który znajdował się na schodach w chwili eksplozji.



Zdjęcie nasze przedstawia fragment z modnej obecnie na Florydzie zabawy morskiej, a mianowicie grę w kości na falach morskich.

## Zabójstwo i postrzelenie na chłopskim weselu

We wsi Siwianka powiatu mińskiego mazowieckiego odbywała się zabawa weselna. Jeden z miejscowych bogatych gospodarzy wydawał za żonę córkę. Było bardzo dużo gości.

Podczas tańca między kilkoma uczestnikami uroczystości weselnej wynikł spór o jakiś drobniak. Ale chłopcy są czupurni i wzajemnie sobie nie ustę-

pują, gdy dojdzie do awantury. To też awantury na wsi przybierają zwykle ostry charakter.

Tak było i na wspomnianym weselu. W bójce wzięło udział kilku z drużby, a mianowicie: Aleksander i Jan bracia Strzeżysze, Stanisław i Władysław bracia Rosłańcowie i Wacław

Kowalski. Wynik awantury był oplakany. Stanisław Strzeżysz jął strzelać z rewolweru i zabił Stanisława Rosłańca oraz postrzelił Kowalskiego.

Ranionego umieszczono w szpitalu, trupa przewieziono do kostnicy w Mińsku Mazowieckim, zaś pozostałych uczestników awantury aresztowano.

# BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Żywy „nieboszczyk”



DALSZY CIĄG NA STR. 7-cj.



TADEUSZ RYS

# DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,  
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Szczęśny był przerażony tym spotkaniem. Gdy Tania otworzyła tylko oczy, zaczęła wspominać Tadeusza, Izdebnika... W głowie młodego lekarza zjawilo się podejrzenie, że to nie jest córka pułkownika, że to jakaś rewolucjonistka, którą Iwanow uwiódł. Postanowił natychmiast porozumieć się z Hala, która jechała, jako jego żona wraz z nim do Petersburga. Iwanow ustąpił im przedział w swoim wagonie specjalnym. Żandarmi udali się z Andrzejem, by przenieść jego rzeczy. Gdy Iwanow ujrzał Hala, poznał ją od razu.

Hala nie straciła zimnej krwi, połapała się od razu o co chodzi pułkownikowi, i chcąc uprzędzić jego słowa, powiedziała:

— Tak, panie pułkowniku, miałam zaszczyt poznać pana w nader przykrych okolicznościach w Warszawie...

— Tak, pamiętam, w ochranie...

Hala zdobyła się na uśmiech i odrzekła:

— Tak, panie pułkowniku, w ochranie... Przypadkowo znalazłam się w mieszkaniu Dulskiego podczas rewizji, aresztowano mnie, sprowadzono do pana pułkownika i tego samego dnia zostałam uwolniona...

— Ach, tak! — przypomniał sobie Iwanow — takie omyłki zdarzają się. Panna Halina Krakowska, prawda? Pani chyba niedawno wyszła za mąż?

— Jestem dwa tygodnie po ślubie...

— Tak, pamiętam, w pani sprawie telefonowano do mnie z kancelarii general-gubernatora... Że też po raz drugi spotykamy się w tak nieszczęśliwych i niemiłych dla pani okolicznościach...

— Postaramy się za to, panie pułkowniku naprawić — z wdziękiem odrzekła Hala — po raz trzeci spotkamy się w miłszych okolicznościach...

Była rada, że szczęśliwie wybrnęła z tej opresji, w którą wplątała ją nierozwaga Andrzeja. Była gotowa go w pierwszej chwili wobec wszystkich żrugać... Miesiąc cały poświęciła na szkolenie go, pouczała, że nie wolno rewolucjonście narażać siebie dla jakichś pobocznych celów, że powinien stale i wciąż pamiętać o swym bezpieczeństwie. A tu przy pierwszej tylko okazji zaraz wyskoczyła jego nierozwaga...

Zajęła miejsce w przedziale salonki pułkownika Iwanowa. Swoją drogą, też przygoda! — Jedzie w sprawach partyjnych salonką pułkownika Iwanowa...

Andrzej, przynębiony z powodu gniewu Hali, dziwnej sytuacji w jakiej się znalazł oraz na słowa „prowokatorka”, którego nie rozumiał, wszedł z powrotem do Tani, by zbadać jej stan... W apteczce kolejowej znalazł kilka pastylek bromu. Tania przyjęła brom i zmęczona wpływem krwi — szybko usnęła.

— Niech teraz śpi, panie pułkowniku — uspokoił Iwanowa — zdaje się, że wszystko załatwimy w najlepszym porządku... Pozwolę sobie wejść na chwilę do przedziału, który pan pułkownik zechciał nam łaskawie ustąpić...

— Nigdy nie zapomnę tego, co pan dla mnie uczynił — odezwał się Iwanow, a Wasylisa zamierzała całować ręce lekarza. Szczęśny odsunął staruszkę, mówiąc:

— Nie trzeba, nie trzeba!

Wszedł do przedziału, w którym siedziała Hala. Uspokoiła się nieco i żalowała swych słów. Niepotrzebnie obraziła Andrzeja, nazywając go

durniem, idiotą... Przecież nic nie wiedział o zdradzie Tani!

Andrzej usiadł przy oknie i słowa nie wymówił. Hala pierwsza przerwała milczenie:

— Sądzę, że sytuacja, w jakiej jesteśmy nie nadaje się zupełnie do kłótni i dasów...

— Skoro nazwałaś mnie idiotą dlatego, że nie wiedząc kim jest ranna, pośpieszyłem z pomocą, nie wiem, czy wolno mi w ogóle w twej obecności, jako idiocie, cośkolwiek powiedzieć...

— Ho, ho, ho! Pan mąż obraził się i pragnie w salonce pułkownika Iwanowa uczynić mi scenę małżeńską... Cołam, Jędrusiu, moje słowa, nie jesteś idiotą, ani durniem, jesteś najmądrzejszym i najukochańszym mężem pod słońcem. Ale wobec tego, zechciej mi powiedzieć, w jaki sposób zdołamy teraz wybrnąć z tej przykrych sytuacji?

— Przede wszystkim powiedz mi, kim jest moja pacjentka... Mam wrażenie, że to rewolucjonistka, którą Iwanow uwiódł. Zna Tadeusza, Jadwigę, Dulskiego... Krzyczy na niego w gorączce, że jest katem, że ucieknie. Trzeba więc jej przy tej okazji dopomóc, by uciekła...

— Nie zaprzataj sobie głowy losom tej dziewczyny; to rodzona córka pułkownika, która przybyła do naszych szeregów tylko dlatego, że przypadkowo spotkała się i poznała Tadeusza, no i pokochała go... Tadeusz ponoć ją również kochał, a potem, jak to zwykle mężczyźni, rozkochał się i pokochał Jadwigę... Tania dowiedziała się o tym. Czując urazę do niego, pobiegła do ochrany i wydała go...

Andrzej był pochłonięty opowiadaniem Hali.

— Czemu mi o tym dotychczas nie opowiadałaś?

— Bo nie mamy zwyczaju opowiadania niepotrzebnych rzeczy. A że teraz okazja, to ci mówię...

— Biedna dziewczyna! — szepnął Andrzej.

— Jeszcze raz widzę, Jędrku — z urazą w głosie powiedziała Hala — że z ciebie nie jest materialem na rewolucjonistę; litujesz się nad głupią gęsią, co dla swej miłości poświęciła takiego dzielnego bojowca, jak Tadeusz. Ale dajmy temu spokój. Powiedz lepiej, jak się teraz wydostać z tej salonki. Zdaje się, że nie jedziemy do Petersburga po to, by ratować córkę Iwanowa.

Andrzej nie odpowiedział. Był zupełnie pochłonięty opowiadaniem o przeżyciach Tani. Przypuszczał, że w świecie rewolucjonistów wszystko odbywa się bardziej prosto, że nie ma takich tragedii... Zapomniał teraz o niebezpieczeństwie, jakie mu zagraża i zapytał:

— A jak sądzisz, Hala, czy dobrze Tadeusz postąpił?

— Zostaw mnie, w spokoju z Tadeuszem i tymi historiami, a powiedz lepiej, jak stąd się wykręcić?

— Po prostu, w Petersburgu pożegnamy się z Iwanowem, powiemy mu, że jedziemy do jakiegoś hotelu, pojedziemy do innego, zmienię fryzurę i basta...

Hala zgodziła się z projektem Andrzeja. Co prawda niedobrze, że Iwanow zna jej prawdziwe imię i nazwisko, albowiem każe w Warszawie

dokonać rewizji w mieszkaniu jej rodziców — ale trudno! I tak i usi się już ukrywać, a wkrótce wyjedzie za granicę...

Tania, uspokojona po opatrunku bromem, spała zupełnie spokojnie. Iwanow zaprzątnięty nie szczęściem, jakie się wydarzyło, siedział w kącie przedziału, spoglądając na bladą twarz swej córki. Wasylisa również umilkła, a z jej oczu ciurkiem ciekły łzy.

W poczuciu swego obowiązku „pan doktor Jakubiak” kilkakrotnie wchodził do przedziału, by zbadać puls chorej, a głową dawał znak pułkownikowi, że wszystko jest w porządku.

Gdy Iwanow w ślad za nim wyszedł na korytarz, odezwał się doktor „Jakubiak”:

— Panie pułkowniku, raz na tysiąc pozostają ludzie po takim wypadku przy życiu. Jak widać, wydarzył się obecnie cud...

Po kilku godzinach pociąg stanął w Petersburgu. „Doktor Jakubiak” zwołał tragarza i kazał mu zanieść swe walizki do dorożki, ale Iwanow uprzedził go:

— Nie, doktorze, nie puszcze pana, musi pan zamieszkać u mej siostry, razem z nami...

Na nic nie zdały się zapewnienia doktora i jego żony, że zamówili już dla siebie mieszkanie w hotelu, że będą odwiedzać chorą; pani Nastia, korpulemna, starsza wdowa, siostra pułkownika kazała zanieść walizki do karety.

Hala i Andrzej byli zrozpaczeni. Jak się teraz wydostaną ze swymi rzeczami z tego pałacyku? Iwanow może tymczasem sprawdzić, kim jest Jakubiak, a wtedy wszystko przepadło!

Tanię przewieziono na noszach w karecie do mieszkania jej ciotki, która mieszkała na przedmieściu Petersburga.

Iwanow zawezwał znakomitych lekarzy, którzy orzekli, że dzięki szybkiej pomocy, jaką Tania otrzymała, nie grozi jej niebezpieczeństwo. Cudem uratowano jej życie...

Wieczór spędzili doktorostwo razem z pułkownikiem i jego siostrą w domu. Pułkownik był zmęczony, a Andrzej bał się wyjść, by czasem pułkownik nie zechciał szukać w jego walizkach. Mógłby znaleźć tam rzeczy, które na pewno wzbudziłyby w nim podejrzenie...

Tania spała. Pułkownik raczył obficie lekarza i siebie wódką. Andrzej wymawiał się, jak mógł.

Następnego dnia Hala pozostała w łóżku; uradzili, że upozoruje chorobę, by pilnować waliz. Szczęśny udał się sam na miasto, by odnaleźć partyjne kontakty. Również pułkownik Iwanow, po wizycie lekarzy udał się służbowo na miasto. Miał szereg spraw do załatwienia w ministerstwie. Uprzedził siostrę, że wróci późno wieczorem.

Gdy pułkownik Iwanow wrócił wieczorem do domu, przywitała go siostra następującymi słowami:

— Wasyli Iwanowicz, wiesz kogo gościliśmy w domu?

— Kogo masz na myśli!

— No ten doktor ze swą żoną, uciekli, zabrali swe walizy, mnie nie było wtedy w domu, zostawili ten oto liścik. Masz czytać...

Dalszy ciąg jutro.

## BILL NA TROPIE GANGSTEROW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Z deszczu pod rynnę”



JUTRO: „TROPIONY JAK DZIKIE ZWIERZĘ”.

Komitet Redakcyjny P. Z. J. G.

# Demokracja czy dyktatura

II.

## Socjologiczne dyrektywy ustroju społecznego

Ze ustalenie pojęcia demokracji jest zagadnieniem nadzwyczajnie ważnym, to z perspektywy kilku tysięcy lat rozwoju i przemian ustrojowych życia społecznego staje się najwyraźniej widoczne.

Jak daleko sięgnąć w przeszłość narodów, to zawsze prądem rewolucyjnym i rewolucji była naturalna dążność narodu do wyzwolenia się z pod jarzma dyktatury jednostki, czy też klikki rządzącej, o ile jarzmo to było równoznaczne z wyszkolem gospodarczym i niesprawiedliwością społeczną.

Natomiast nigdy rewolucja nie była dziełem ludu, którego władza ustrojowa była sprawiedliwą i dbałą o zabezpieczenie bytu materialnego ogółu swych obywateli.

Jeśli tak było w istocie, to już z tego zestawienia faktów historycznych widać wyraźnie, że pojęcia demokracji i dyktatury nie są bynajmniej pojęciami przeciwstawnymi.

Dalej faktem historycznym jest również, że udana rewolucja przedsięwzięta w imię hasła demokratycznych, kończyła się zawsze z konieczności dyktaturą.

Już ze zestawienia tych faktów dziejowych wynika jasno, że w życiu społeczeństw działają niewzruszone prawa, pewne naturalne współczynniki kształtujące je w przysądzonej do góry sposób, niepozwalający bezwzględnie na wyłamywanie się jakiegokolwiek ustroju społecznego z ogólnosocjologicznych ram narzuconych mu przez samą naturę.

Jednym z tych czynników dziejowej konieczności, o tej samej autorytatywnej sile nie znoszącej sprzeciwu, jaka rządzi zjawiskami materialnymi w przyrodzie, jest, nazwijmy go tak,

### dyrektyw podporządkowania społecznego

Za jego to właśnie sprawę, każdy przewrót społeczny, bez względu na to w imię jakich hasła byłby podejmowany, kończy zawsze swój krótki żywot w pełni nowej dyktatury personalnej, która tym silniej zaciska się okół szyi oszalałego marzyciela „demokraty” im namiętniej zwalczał system dyktatury.

Drugi taki czynnik, nieodpartej socjologicznej konieczności, którego żadne doktryny filozoficzno-polityczne, ani wsteczny, w zakresie postępu i kultury społecznej, przerosł czynnika pierwszego, przejawiający się w bezwzględnych personalnych formach dyktatorskich, nie są w stanie wyrugować z życia społeczeństw, nazwijmy

### dyrektywem

#### ewolucyjno-społecznym

Jest on źródłem dążności demokratycznych, dążności do ustroju udoskonalonego życia społecznego opartego o etykę sprawiedliwości społeczną.

Pod jego to przemożnym wpływem i działaniem kruszeją z czasem, na drodze postępu i ewolucyjnego doskonalenia się ustroju społecznego, formy chorobliwego przerosła czynnika pierwszego, przejawiające się w absolutystycznych rządach władców, tyranów czy dyktatorów,

### Kupujcie wyroby krajowe

nie rozumiejących swego dziejowego posłannictwa, przejawiające się w rządach nibyto demokratycznych, parlamentarnych, w których jednak czyniki rządzące nierozumieją, że najistotniejszym atrybutem ich władzy jest **sprawiedliwość społeczna**.

To są fakty, które mają swoją żelazną wymowę i które człowiek musi uznać czy chce, czy nie chce. To są prawa natury, wśród których człowiek żyje i obdarzony rozumem musi się nimi pogodzić i do nich dostosować.

Ale natura nie jest macochą

i karząc surowo za niefortunne próby wyłamania się społeczeństwa z pod jej praw i nakazów, sama narzuca swemu dziecku, jakim jest ludzkość, potrzebę ewolucyjnego postępowania ku coraz to wyższej formie bytowania społecznego. Jak kochająca matka prowadzi ona cierpliwie swe srogo doświadczone dzieci ku świetlanemu celowi przyszlności w ramach ustroju prawdziwie demokratycznego, którym jest silna, lecz bezwzględnie sprawiedliwa władza państwowa.

A więc nie ma ustroju państwowego bez dyktatury, bez

silnych rządów, bez silnej egzekutywy. A więc nie ma także demokracji bez dyktatury. Chodzi tylko o to, aby nie było dyktatury bez demokracji, gdyż taka dyktatura jest najniższą formą ustrojową społeczeństwa, i do niej prowadzi zawsze bez ratunku każda **EWOLUCJA**. Chodzi tylko o to, aby droga ewolucji, drogą doskonalenia istniejącego ustroju społecznego, doprowadzić go do ideału, którym jest **dyktatura sprawiedliwości społecznej, czyli w ten sposób właściwie pojmowana PRAWDZIWA DEMOKRACJA**.

## Afera łapownicza

### „kupowania” kart rzemieślniczych zatacza szerokie kręgi w Piotrkowie

Na skutek zarządzenia sędziego śledczego 2 rewiru, któ-

### Zapisy naczelników

Polskiego Zw. Jedności Gosp. przyjmuje się codziennie w sekretariacie ul. Słowackiego 14 II p. wieczorem od 18 — 20 i Redakcji „Dziennika Piotrkowskiego” ul. Słowackiego 18 w godzinach przedpołudniowych.

### Premiery w kinach

Czary — „Amerykańska awantura”. — Awantura wesoła pełna życia i werwy — oto zasadnicza cecha wspaniałego polskiego filmu, jaki wyświetla od wczoraj kino Czary. W roli głównej występuje dawno nie widziany na ekranie najznakomitszy śpiewak filmowy Eugeniusz Bodo. Towarzyszą mu wesoły humorysta Sielański, zabawny Znicz i talentowana artystka Cwiklińska oraz wiele innych czołowych artystów scen polskich i gwiazd ekranu.

Film „Amerykańska awantura” odznacza się wyraźnie od dotychczasowych szablonowych utworów filmowych. Tempo i akcja biegnie szybko i poszczególne sceny obfitują w mnóstwo zabawnych epizodów.

Zdjęcia fotograficzne i udźwiękowienie techniczne zostały w wysokim stopniu ulepszone dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych aparatów. Tło filmu jest ogromnie doskonale dostosowane do całości — co dało znakomity efekt. Film jest zewsząd miar godny obejrzenia bo bawi, rozśmiesza i rozwesela.

Nowości — „Skowronek”. Marta Eggerth-Kiepurowa w ostatnim czasie coraz częściej pokazuje się na ekranie dając możliwość szerokim rzeszom kinomanów zapoznania się z jej znakomitą grą, jej wspaniałym głosem i wdzięczną postacią. Miła ta artystka ma w sobie niepospolite walory filmowe i wielki dar śpiewaczy tworząc ze swoim słynnym mężem niebywałą parę naprawdę słynnych artystów świata.

Komedia muzyczna pod tytułem „Skowronek” posiada wiele czaru i uroku jaki tylko Marta Eggerth stworzyć może w filmie świetnie skomponowanym i doskonale wyreżyserowanym. Jej partnerzy dostosowali się do całości. Film ten warto obejrzeć.

ry z niesłabnącą energią wspólnie z urzędem prokuratorskim likwiduje szeroko zakrojoną akcję „kupowania” kart rzemieślniczych za łapówki, został osadzony w areszcie śledczym

szóstym członkiem szajki, którym jest pośrednik Abuš Rozenzwaig, zamieszkały w Piotrkowie przy ul. Piłsudskiego 5a. Jest on synem pokątnego dyskontera weksli i domowego „bankiera”.

## Kursy Kierowców Samochodowych

### Jerzego Papińskiego

Piotrków Tryb., ul. Piastowska 1.

KOMPLETY: ZAWODOWE, DŻENTELMEŃSKIE, i INDYWIDUALNE.

NAUKA SZYBKA, WSZECHSTRONNA, GRUNTOWNA. NOWOCZESNE POMOCE NAUKOWE.

Początek wykładów 12 kwietnia r.b. Zapisy, informacje: Kancelaria Kursów codziennie w godz. 17—18, lub telefon. 10-40 w godz. 8—10.

## Najbliższe imprezy

### sportowe w Piotrkowie

Na najbliższą niedzielę 11 kwietnia br. zapowiedziane są sportowe zawody piłkarskie, których wyniki oczekiwane są w kołach sportowych naszego miasta z wielkim zainteresowaniem. Na budkach o godzinie 15.30 rozegrane zostanie spotkanie piłkarskie pomiędzy KS. Concordia a RKS Lechia z Tomaszowa.

Przed południem o godzinie 11 miejscowa drużyna piłkarska „Ruch” rozegra zawody o mistrzostwo kl. B. z klubem Moszczenickim M. K. S.

## Poczta lotnicza

W związku z zaprowadzeniem bezpośredniej polskiej linii lotniczej do Palestyny Ministerstwo Poczty i Telegrafów zarządziło przyjmowanie do przewozu samolotami do Palestyny jako lotnicze listy do 10 gr. wagi i kartki pocztowe pojedyncze za taryfową opłatą pocztową przewidzianą dla listów do 20 gr wagi i kartek pocztowych w obrocie zagranicznym t.j. 55 groszy od listu i 30 groszy od kartki pocztowej. Za każde dalsze 5 gramów listów oraz za kartki pocztowe z opłatą odpowiadającą dopłatą wynosi 10 groszy. Druki, próbki towarów, papiery handlowe i przesyłki mieszane za dopłatą lotniczą w wysokości 25 groszy od każdego 25 gr. wagi. Czasopisma nadawane przez wydawców za dopłatą w wysokości 20 groszy od każdego 25 gramów wagi.

## Reduta

### w Piotrkowie

W poniedziałek, dnia 12 kwietnia wystąpi w Piotrkowie w sali im. Kilińskiego znakomity teatr „Reduta”, który wystawi tym razem nową sztukę graną z Jaraczem w teatrze Ateneum w stolicy po 200 razy. Tytuł tej sztuki brzmi:

### „Ludzie na skrze”

Bilety wcześniej nabywać można w znanej cukierni p. rady Piotra Borezyka przy ul. Słowackiego 10.

## Ogród

owocowo-warzywny i pokój z kuchnią na froncie budka do sprzedawania owoców do wynajęcia. Wiadomość u Stanisława Gadzinowskiego ul. Jerolimowska 1.

### Obwieszczenie Nr. Km. 242/33

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, rewiru I-go zamieszkały w Piotrkowie, przy ul. Narutowicza 26 na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 19 kwietnia 1937 r. od godz. 14-ej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Kazimierza Pułaskiego znajdujących się w jego pomieszczeniu w Lubiatowie, gminy Bogusławice a mianowicie: 5-ciu koni (klacz), pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia i kartofli, oszacowanych na łączną sumę 14.100 zł, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Starzewski Józef

## Polonia

w New-Yorku na F.O.N.

Szlachetny i patryotyczny wyścig Polonii za granicą, składającej dowody swego patriotyzmu i troski o dobro państwa, trwa nadal.

Jako przykład możnaby wziąć dziennik polski „Nowy Świat”, wychodzący na emigracji w New-Yorku, który od początku istnienia Funduszu Obrony Narodowej przeprowadza intensywną zbiórkę pieniężną wśród emigracji polskiej w New-Yorku, a zebrane kwoty przekazuje na F.O.N.

Ostatni dar, w kwocie 375 dol., może służyć, jako przykład dla polonii zamieszkałej w innych państwach świata i zarazem jest dowodem, że losy i potęga ich Matki-Polski nie są im obojętne.

Składając nawet najdrobniejsze ofiary na dobrojenie Armii Polskiej, utrwalamy potęgę Polski i podciągamy ją, w myśl zasad Naszego Wodza, Marszałka Rydza-Smigłego, wwyż.



### Na fali radiowej

**Kwiecień miesiącem kultury fizycznej**  
Duże ułatwienie dla słuchaczy radia

Polskie Radio prowadzi wielostronną działalność sportową, która ma na celu propagandę kultury fizycznej wśród najszerzych warstw społeczeństwa. Radio nie tylko organizuje transmisje i reportaże sportowe, nie tylko informuje o rezultatach ważniejszych spotkań, ale również prowadzi akcję dydaktyczną w dziedzinie sportu za pośrednictwem zorganizowanych we wszystkich rozgłoszeniach poradni kultury fizycznej. Każdy radiosłuchacz ma prawo zwrócić się do tych poradni z pytaniem dotyczącym sportu, a otrzyma odpowiedź bądź w każdy piątek o godz. 18.00 przez radio, bądź też listownie lub telefonicznie. Po poradniku ogólnopolskim, nadawany jest w każdej rozgłoszeni regionalnej 5-minutowy poradnik lokalny.

Sprawy sportu dla robotnic i robotników przemysłu tekstylnego omawiane są w 1 i 3-cią niedzielę miesiąca w Łodzi o godz. 16.50 i w Katowicach dla robotników przemysłu ciężkiego i górniczego w każdy poniedziałek o godz. 18.20.

Poza poradnictwem sportowym, radio prowadzi szeroką akcję bezpośrednią w dziedzinie sportu, organizując dla radiosłuchaczy kursy, komplety i wycieczki, oraz udostępniając korzystanie z boisk i urządzeń sportowych za zniżoną opłatą i t. p. Akcja ta szczególnie nasilenie osiągnęła w bieżącym miesiącu, gdyż w ciągu kwietnia każdy radiosłuchacz może zupełnie bezpłatnie pójść do lekarza sportowego i korzystać ze wszystkich urządzeń wychowania fizycznego na terenie całego Państwa. Jest to doskonała okazja do zaznajomienia się z możliwościami uprawiania sportów przez radiosłuchaczy.

Polskie Radio nadaje codziennie o godz. 18.50 w dni powszednie i o godz. 20.20 w niedziele w ramach lokalnych wiadomości sportowych program wszystkich kursów, imprez itp., z których radiosłuchacze mogą korzystać bezpłatnie, lub też za zniżoną opłatą.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.